Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 16. Łódź, Piątek 17 stycznia 1930 r.

Przypadkowy strzał starosty położył trupem ziemianina.

Echa tragicznego polowania.

Bydgoszcz, 17. 1. (Od wł. k.) W związku z wczorajszem zabójstwem Tadeusza Szubańskiego dyrektora przetwórni chemicznej „Oleum" w czasie polowania pod Łasinem, o czem pisaliśmy wczoraj, wyjaśniło się iż zabójstwo było

mimowolne,

a jego sprawcą był miejscowy starosta Antoni Paszkowski.

Starosta Paszkowski

po skończonem polowaniu wyładowywał fuzję. W tym momencie

nastąpił strzał,

kula ugodziła zbliżającego się ziemianina Szubańskiego w głowę kładąc go trupem na miejscu. Zmarły był

serdecznym przyjacielem starosty.

Ś. p. Szubański osierocił żonę i troje dzieci.

Bandyci w mieszkaniu artystki.

Plondrujących opryszków spłoszyła służąca.

Warszawa, 17 stycznia. (Od wł. kor.). Wczoraj w południe do mieszkania artystki 30-letniej Heleny Jeżewskiej dostali się podstępnie pod pozorem

kontroli licznika

elektrycznego dwaj rabusie. — Sterroryzowawszy gospodynię rewolwerem opryszkowie zażądali wydania pieniędzy i biżuterji.

P. Jeżewska odmówiła. Wówczas bandyci

skrępowali ją sznurami

i aby nie krzyczała zakneblowali usta. Po załatwieniu się z ofiarą poczęli plondrować mieszkanie. Zuchwałych rabusiów spłoszyła służąca, która

wróciła z miasta

ze sprawunkami. Bandyci zbiegli. P. Jeżewska wskutek przestrachu uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu.

—x—

Generał Sikorski zamieszka na stałe w Warszawie.

Warszawa, 17. 1. (Od wł. k.) Do Warszawy przybyła ostatnio rodzina

generała Sikorskiego.

Sam generał Sikorski przyjedzie do stolicy w przyszłym tygodniu i osiądzie tu na stałe.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W placeniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Wykrycie potwornej zbrodni.

Poćwiartowany trup chłopca w walizie.

Sensacyjne aresztowanie na dworcu kolejowym w Wilnie.

Wilno, 17. 1. (Od wł. kor.)— Wczoraj rano wykryto na dworcu tutejszym

potworną zbrodnię.

W pewnej chwili przy kasie biletowej stanął młody człowiek o twarzy semickiej, z dużą walizką w ręku.

Mężczyzna ów, zająwszy miejsce w „ogonku" przed kasą czuł się bardzo niepewnie i co chwilę rozglądał się na wszystkie strony.

Walizki, mimo, iż była ciężka,

nie wypuszczał z rąk.

Również na propozycje tragarzy odpowiadał zdenerwowanym głosem, iż nie potrzebuje żadnych usług.

Dziwne zachowanie się podróżnego zwróciło uwagę policjanta, który zażądał od niego

legitymacji.

Nieznajomy zbladł, drżącą ręką począł szukać dowodu w portfelu. Jak się okazało był to niejaki

Wolf Sulkin.

Podejrzliwy posterunkowy, widząc, iż nazwisko nic nie mówi, zaprowadził go na posterunek policyjny, gdzie mu polecił

otworzyć walizkę.

Sulkin począł się wykręcać.

— Nie mam kluczyków, zgubiłem je po drodze.

Policjant jednak nie zrezygnował z dalszej rewizji i dobrawszy odpowiedni klucz

otworzył walizkę.

Znaleziono tam zwłoki młodego chłopca,

poćwiartowane na części.

Sulkina aresztowano. Daje on nadal wykrętne odpowiedzi. Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie w toku.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO NIEZNAJOMEGO.

Skok z wiaduktu na chodnik.

Warszawa, 17. 1. (Od wł. k.) W niezwykły sposób pozbawił się życia dzisiejszej nocy jakiś

nieznany mężczyzna,

którego nazwiska nie udało się stwierdzić policji. Desperat zajechał taksówką na wiadukt mostu Poniatowskiego i po uregulowaniu rachunku przesadził barjerę i

skoczył z wiaduktu

na chodnik znajdujący się pod sklepieniem. Śmierć nastąpiła natychmiast wskutek pęknięcia czaszki.

——xx——

Skutki huraganu w Anglji.



W Londynie ostatni huragan zawalił kilka domów. Pod walącą się ścianą zginęło dwóch przechodniów. (h)

222,944 bezrobotnych

Smutna statystyka.

Warszawa, 17 stycznia. (Od wł. kor.). Wedle raportu urzędów pośrednictwa pracy w tygodniu od 4 do 11 stycznia liczba bezrobotnych ponownie wzrosła prawie

o 17 tysięcy osób.

Na dzień 12 stycznia mieliśmy 222.944 osoby pozostające bez pracy. Około 50 tysięcy stanowią kobiety, przeważnie

włókniarki.

——xx——

Ruch pacyfistyczny w Ameryce i Japonii.

Memorjał 20 miljonów kobiet

przeciwko zbrojeniom.

Nowy Jork, 17. 1. (Tel. wł. Echa). — W Waszyngtonie miała wczoraj miejsce manifestacja pokojowa kobiet.

500 delegatek

stowarzyszeń kobiecych wręczyło przedstawicielom władz memorjał, w którym zażądano, aby Stany Zjednoczone zrealizowały swoje postanowienia i mianowały swego stałego delegata do Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Hadze.

Równocześnie wysłano na konferencję rozbrojeniową w Londynie olbrzymią w skórę oprawną księgę,

zaopatrzoną w podpisy

20 miljonów Amerykanek, z żądaniem

ograniczenia zbrojeń.

Podobną odezwę do konferencji londyńskiej wysłały

japońskie stowarzyszenia

kobiece i zaopatrzyły ją w 100 tysięcy podpisów.

Japońscy hokeiści w Europie.



Bramkarz Takashi japońskiej drużyny, która przybyła dnia 15 b. m. do Europy.

Zajścia przed fabryką zgierską.

Tłum robotników usiłował uwięzić urzędników administracji.

Zgierz, 17 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu przed fabryką Lorenca i Kruschego przy ul. gen. Dąbrowskiego nr. 11/13 zebrał się tłum robotników, w liczbie przeszło

300 osób.

Robotnicy obległszy kantor postanowili uwięzić personel biurowy, domagając się wypłaty

zaległych zarobków

za okres kilku tygodni.

Robotnicy wysłali do kantoru delegację, która nie została jednak przyjęta, ponieważ dyrektora administracji podówczas nie było w gmachu.

Robotnicy sądząc, że delegatów okłamano, przyjęli groźną postawę, nawołując

do ekscesów.

Wówczas urzędnicy administracji skomunikowali się telefonicznie z policją, która demonstrantów rozpędziła. W czasie rozpraszania udało się policji zatrzymać

dwóch komunistów.

—x—

Echa katastrofy kolejowej w Tunisie.



Jak donosiliśmy niedawno, pociąg pośpieszny Tunis — Algier padł ofiarą strasznej katastrofy. 20 osób straciło życie, 25 osób uległo śmiertelnym obrażeniom. Na ilustracji miejsce katastrofy przed zawalonym mostem który stał się przyczyną nieszczęścia. (h)

58 Serja Rady Ligi Narodów.



Posiedzenie Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem ministra Zaleskiego w Genewie. (h)

Anioł pokoju przy ul Wiejskiej.

Likwidacja długoletnich sporów

między rządem a sejmem.

Warszawa, 17. 1. (Od wł. — Wczorajszy dzień w polityce wewnętrznej przyniósł

decydujące zmiany.

Po długotrwałym okresie wzajemnych sporów na ulicę Wiejską zawitał Anioł Pokoju.

Spór w senacie z powodu postawienia na porządku dziennym projektów ustawowych, których termin rozpatrzenia już minął, został zlikwidowany. Marszałek Szymański projekty te wycofał z pod obrad i uznał, że nie podlegają one dyskusji.

W odpowiedzi na to Centrolew wycofał wniosek o wyrażenie marszałkowi Senatu votum nieufności.

Drugi gest pojednania nastąpił w komisji budżetowej Sejmu. Poseł Diamand zrzekł się generalnego referatu budżetowego na rzecz posła Krzyżanowskiego (BB).

Oba te fakty

komentowano w kuluarach jako objaw pacyfikacji przy ulicy Wiejskiej.

——xx——

Teraz tu zginiesz!

Śmiertelny cios w serce.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj zaczaił się na schodach domu przy ul. Korfantego nr. 4 w Nikiszowcu 18-letni robotnik Józef Bartoszek z Janowa, który w chwili, gdy Jan Toja, zamieszkały w tym domu schodził schodami z okrzykiem: „teraz tu zginiesz!" rzucił się na niego i zadał mu śmiertelny cios

nożem w serce.

Toja na miejscu wyzionął ducha. Sprawcę przytrzymano.

W toku pierwiastkowego dochodzenia ustalono, że między zabitym bratem jego, a sprawcą zabójstwa od szeregu miesięcy istniały nieporozumienia. Na em tle dochodziło często do kłótni i bójek. Właściwe tło wzajemnej nienawiści oraz bezpośrednią przyczynę zabójstwa wykaże dopiero calsze szczegółowe śledztwo.

——xx——

Kupiec powiesił się

w przystępie rozstroju nerwowego.

Z Grudziądza donoszą:

W mieszkaniu przy ul. Toruńskiej 12, w przystępie rozstroju nerwowego, powiesił się kupiec Schulz.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon desperata.

——xx——

„Różyczka" na bieliźnie.

Aresztowanie dorożkarza i pasażera.

Łódź, 17. 1. — Ubiegłej nocy patrol policyjny zatrzymał przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Ogrodowej

dorożkę pełną worków.

Na widok policji pasażer, siedzący na workach zeskoczył z dorożki, usiłując zbiec. Został jednakże zatrzymany.

W workach znaleziono mokrą bieliznę, pochodzącą najprawdopodobniej

z kradzieży,

dokonanej na strychu domu, — wzgl. w jakiejś pralni.

Pasażera, którym okazał się notoryczny złodziej, niejaki Abram Różyczka oraz dorożkarza aresztowano.

Skąd wieziona przez nich bielizna została skradziona — narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi Urząd Śledczy.

——xx——

Zbrodnicze instynkty młodzieży szkolnej.

Ukamienowana dozorczyni domu.

Łódź, 17. 1. Z Piotrkowa donoszą nam o niebywałym fakcie

ukamienowania dozorczyni domu

przez uczniów szkoły założonej przez organizację „Talmud Tora" mieszczącej się przy ulicy Piłsudskiego nr. 1.

W dniu wczorajszym uczniowie tej szkoły, rekrutujący się przeważnie z dzieci drobnych kupców i handlarzy napadli na dozorczynię sąsiedniego domu niejaką Katarzynę Czajkową lat 57, którą zarzucili

gradem kamieni.

Gdy poraniona kobieta upadła na ziemię, cała zbroczona krwią, uczniowie w dalszym ciągu rzucali w nieszczęśliwą kamieniami. Krzyki i jęki nieszczęśliwej kobiety zaalarmowały sąsiadów i przechodniów, wówczas dopiero, rozwydrzeni uczniacy schronili się w szkole.

Poranioną kobietę przeniesiono do domu. Zawezwany lekarz stwierdził

kilkanaście ran głowy,

piersi, pleców, rąk i nóg.

Nadto nieszczęśliwa dozorczyni odniosła uszkodzenie oczu, lekarze są zdania, że Czajkowa postrada wzrok. Czajkową umieszczono w szpitalu miejskim św. Trójcy. Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła energiczne dochodzenia, mające na celu, wykrycie winnych i pociągnięcie ich do surowej odpowiedzialności.

Węgiel jest, mrozu niema!

Kłopoty właścicieli składów węgla.

Łódź, 17 stycznia. W związku z potężną depresją, jaka zapanowała ostatnio na rynku węglowym, zwróciliśmy się do jednego z właścicieli składów węgla z prośbą o oświetlenie nam tej nienotowanej jeszcze sytuacji.

— W ostatnich czasach—odpowiedziano nam — ceny węgla

poważnie spadają.

Kupcy ponoszą bardzo poważne straty z powodu pozostawiania na osi transportów, których niema absolutnie komu sprzedać.

Detaliczni i hurtowi składnicy oraz konsumenci, pamiętając klęskę zeszłoroczną, poczynili poważne zapasy, które wskutek łagodnej zimy, omal że zupełnie leżą bezużytecznie. Ponieważ taki stan odczuwany jest w całem państwie, wszyscy klienci z prowincji zaanulowali swoje zamówienia.

Kopalnie nie chcąc dopuścić do magazynowania węgla na t. zw. wałach kierują duże transporty do Łodzi i tutaj dopiero kupców

spotyka klęska.

Po kilka, a nawet po kilkanaście wagonów stoi stale na liniach nieraz od pięciu do sześciu dni. Składy wszystkie bez wyjątku są tak przepełnione, że poważni odbiorcy chcąc odebrać zakontraktowane w kopalniach ilości — szukają już nawet wolnych placów, aby móc węgiel ten

magazynować.

Jak widać z powyższego — sytuacja na rynku węglowym jest nienajlepsza.

Skoro mrozy nie powróca będzie jeszcze gorzej (x)

——xx——

Gdzie się podziały pieniądze?

Aresztowanie strażników pocztowych.

Z Wilna donoszą:

Podczas przewożenia poczty z Dokszyc do Zelwy w sposób niewyjaśniony zginęło 4000 zł. Pieniądze te znajdowały się w worku łącznie z korespondencją wartościową, która okazała się nienaruszoną.

W związku z tym tajemniczym wypadkiem aresztowano woźnicę oraz

dwóch strażników,

konwojujących pocztę.

Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie celem rozwiązania tajemniczej zagadki.

Popierajmy

budowę szpitala O.O. Bonifratrów

w Cho'nach.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski rewizytował wczoraj ambasadora angielskiego Erskine.

(—) Bank Polski uchwalił wypłacić 20 procent dywidendy.

(—) Łódzka Rada Miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zamianę akcyj Elektrowni. Za akcje „Towarzystwa z r. 1886". Magistrat otrzymał 1500 akcyj „Łódzkiej Elektrowni". Został też zatwierdzony dotychczasowy skład prezydjum Rady Miejskiej oraz budżet dodatkowy na rok 1929-30.

(—) W Sosnowcu znany awanturnik 25-letni Piotr Gajewszczyk zamordował wczoraj uderzeniami młotka starszego brata swego Jana, który spał, powróciwszy z pracy do domu. — Przykrywszy następnie zwłoki brata kocem, morderca przebrał się w jego ubranie i chciał opuścić mieszkanie.

W tej chwili nadeszła jego matka, 64-letnia Marja. Gajewszczyk przepuścił matkę, zadał jej cios z tyłu tym samym młotkiem, a gdy staruszka padła nieprzytomna na ziemię, syn zadusił ją chustką.

Następnie morderca, zabrawszy oszczędności matki, udał się do kina, a stamtąd do restauracji.

(—) W organizacji politycznej „Zjednoczenie pracy miast i wsi" nastąpił rozłam. 21 posłów i senatorów z posłem Kościałkowskim i senatorem Evertem na czele wystąpiło i wskrzesiło dawną „Partję Pracy" (p. Bartla). W Zjednoczeniu pozostało 16 posłów i senatorów z posłem Lechnickim na czele.

(—) Oskarżony o zabójstwo „Ślepy Maks" został przez Sąd Okręgowy uniewinniony.

Na powitanie przybywającego do Łodzi wodza sjonistów Nahuma Sokołowa wyległ wczoraj na dworzec Łódź Fabryczna 5-tysięczny tłum ludzi.

Wszystkie peronowe bilety zostały wykupione, tak, że w kasach biletowych oraz automatach zabrakło peronówek.

——xx——

Wisielec w areszc'e.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17. 1. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w areszcie przy V komisarjacie policji osadzono aresztowanego

za pijaństwo i awantury

uliczne 28-letniego mężczyznę, niewiadomego nazwiska. Po upływie pół godziny od chwili sprowadzenia nieznajomego w celi rozległy się jęki.

Dyżurni policjanci wbiegli do celi, gdzie ujrzeli pijanego aresztanta wiszącego

na sznurze.

Zdjęto niezwłocznie. Desperat żył jeszcze. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił nieznajomego na miejscu pod opieką policji.

* * *

W sieni domu przy ulicy Narutowicza 50 otruł się jodyną 30-letni Czesław Czyżowski bezrobotny, zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 58. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

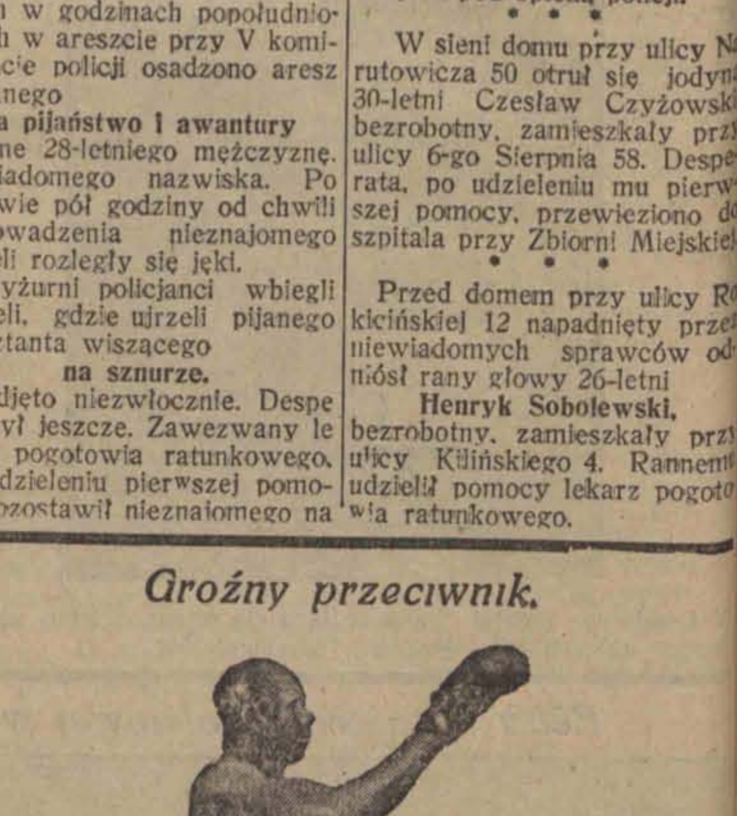
* * *

Przed domem przy ulicy Rokicińskiej 12 napadnięty przez niewiadomych sprawców odniósł rany głowy 26-letni

Henryk Sobolewski,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 4. Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Groźny przeciwnik.



Murzyn George Godfrey, mający za sobą 50 zwycięstw, wystąpi przeciwko mistrzowi Europy — Schmellingowi.

Ogłoszenia drobne.

STANISŁAW PALMOWSKI, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 26 zgubił wyciąg z ksiąg stałej ludności, wyd. przez gm. Rogoźno, pow. łęczyckiego.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul Nawrot nr. 15 1 piętro front UBIORY męskie, damskie, obuwie

CZESŁAW KULIK, ul. Głowackiego nr 8, zgubił legitymację zapomogową nr. 44646, wyd. w Łodzi.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność brak apetytu, ogólne osłabienie et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

LEKCJE muzyki na skrzypcach mandolinie i gitarze. Opłata zniżona Zielona 23 m. 24, III piętro.

LOKAL składający się ze sklepu, pokoju i kuchni, okazyjnie odstąpię, nadmieniam że w danej dzielnicy szczególniej nadaje się na sprzedaż konfekcji na raty. Wiadomość: Przejazd 84, m 18.

KUCHARKA z dobremi świadectwami może się zgłosić. Moniuszki 9, 1-sze piętro, front.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, rasy wilczej Do odebrania u Karola Gertnera, ul. 11 Listopada nr. 177 za zwrotem kosztów.

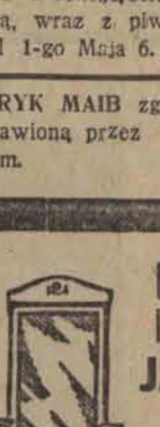
MIESZKANIE 3 pokoje, kuchnia, łazienka, 2 przedpokoje, spiżarnia i służbowy do wynajęcia natychmiast. Wiadomość ul. Piotrkowska 92. (Bar Udziałowy).

MASKARADOWE kostjumy damskie i męskie do wypożyczenia nowe i używane, Gdańska 64, m. 12.

DO WYNAJĘCIA sklep, pokój z kuchnią, wraz z piwnicami w Zgierzu. Ul 1-go Maja 6.

ERYK MAIB zgubił matrykułę wystawioną przez niemieckie gimnazjum.





Nieprzyzwoity wielbiciel kobiet.

Rezolutna aktorka.

Młoda i piękna aktorka wiedeńska, panna Karolina P., siedziała w pewnej kawiarni. Wysoki, barczysty mężczyzna zbliżył się do stolika i zapytał, czy może usiąść

na wolnem krześle.

Aktorka nie miała nic przeciwko temu. Niebawem między obojgiem nawiązała się rozmowa. Pan Adolf K. stawał się jednak coraz natarczywszym, tak, że w pewnym momencie aktorka wstała nagle i odeszła. Donżuan podążył za nią na ulice i próbował ją objąć. — Ale wówczas mała kobietka wymierzyła drągalowi kilka tak siarczystych policzków, że

upadł na ziemię.

Wściekły z gniewu podniósł się i zbliżył znowu do Karoliny. Lecz ta — ku wielkiej uciesze widzów — poczęła znowu okładać kułakami drybłasa, który niebawem znowu znalazł się na ziemi... Wdała się w tę awanturę policja i oboje aresztowała...

Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa.

Sędzia: Jak do tego doszło?

Oskarżona: Był wobec mnie natarczywy i nieprzyzwoity. — Musiałam mu dać kilka policzków, aby

mieć spokój...

Sędzia: No nie poprzestała pani, zdaje się, na kilku policzkach. Miała pani obcasami poranić twarz, leżącego na ziemi Adolfa K...

Posterunkowy: Widziałem tę scenę. Ów pan poranił się sam, padając na ziemię...

Oskarżona została uwolniona od winy i kary.

Przygoda rezolutnej aktoreczki rozeszła się w Wiedniu szerokiem echem...

Najpiękniejsza na tronie.

Dziwne zwyczaje plemienia mongolskiego.

W głębi Mongolji, nad brzegami rzeki Okhom, wykryła angielska ekspedycja handlowa plemię tubylców które czci jako bóstwo

najpiękniejszą kobietę

w okolicy.

Raz na pięć lat, w okresie zbiorów jesiennych, następuje intronizacja bogini. Wyborcami są tylko mężczyźni. Głosowanie odbywa się przy pomocy drobnej monety, którą każdy z uczestników składa do nory. Skoro nastąpi wybór, najstarsi mężowie plemienia idą do miejsca zamieszkania „bogini". Po odprawieniu modłów i złożeniu jej darów, wprowadzają wybrankę na świetnie ustrojony tron i całe plemię składa jej hołd.

Od tej chwili zaczyna się władza i działalność

najpiękniejszej kobiety.

Mężem jej zostaje jeden z kapłanów, którego sobie sama upatrzy, a potomstwo zrodzone z tego związku, zalicza się do arystokracji plemienia. Po pięciu latach bogini usuwa się w zacisze: odtąd nie wolno jej wchodzić do świątyni.

Pięć lat panowania wystarcza w zupełności, aby przyszłość „bóstwa" była zapewniona. Kupuje sobie wtedy gospodarstwo i w zapomnieniu kończy swe życie.

—X—

Satyra na policję

zdjęta z afisza teatralnego.

Grana już nieledwie w całej Europie sztuka Ferdynanda Bruechnera „Przestępcy" — została w ostatniej chwili przed premjerą w jednym z monachijskich teatrów

zabroniona

przez policję. Zakaz został umotywowany tem, że sztuka jest zbyt ostrą satyrą na policję. Napróżno poszkodowany teatr (Kammerspiele) zwrócił się z apelem do bawarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych — zakazu nie zdjęto. Wobec tego premjera odbyła się w

oryginalnych warunkach.

Biletów nie można było dostać za pieniądze, widzami byli tylko zaproszeni goście. Mimo, że prasa umieściła nazajutrz pochlebne krytyki, premjera była pierwszem i ostatniem przedstawieniem.

Elektrownia za 125 miljonów dolarów.

Nowy rekord amerykański.

Na brzegu rzeki Tennesse w stanie Tennesse w Stanach Zjednoczonych przystąpiono do budowy elektrowni, która pobije swemi rozmiarami największe tego rodzaju przedsiębiorstwa

na kuli ziemskiej.

Budowa tej centrali elektrycznej ma kosztować 125 miljonów dolarów, a to już jest wymownym dowodem amerykańskiego rozmachu, możliwego naturalnie przy tych pokaźnych zapasach gotówki, jaką rozporządzają tamtejsi kapitaliści.

Nadzór finansowy nad przedsiębiorstwem posiada Aluminium Company of America. Według planów projektowana jest budowa ośmiu basenów, w których poziom wody pozwoli uzyskać tyle energji elektrycznej, że nowa elektrownia zakasuje centralę, korzystającą z wodospadu Niagara.

Dla wyzyskania należytego poziomu wody Amerykanie przekształcą bieg rzeki Tennesse i podniosą jej poziom. Dzięki temu z nad brzegów obecnych rzeki zniknie kilkanaście mniejszych i większych osad. Muszą też ulec przeniesieniu szosy i linje kolei żelaznej. Samo przesunięcie torów kolejowych i dróg będzie kosztowało dodatkowo

1,700.000 dolarów.

Nie powstrzymuje to jednak inżynierów amerykańskich, nie martwi i finansistów, którzy obliczyli już dokładnie, ile to nowych miljonów dolarów zysku przyniesie im wielkie przedsiębiorstwo.

—X—

Światowy Kongres komunikacyjnej Ligi Narodów

i Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Polsce.

Poznań pionierem zbliżenia z Europą.

Poznań, miasto o wspaniałej na cały świat głośnej tradycji wystawowej po zeszłorocznej wszechpolskiej wystawie, znowu urządza w roku bieżącym wielką, tym razem

międzynarodową wystawę

komunikacji i turystyki.

Myśl o zorganizowaniu tego rodzaju wystawy nasunęła się w związku z wielkim kongresem światowym komunikacji, jaka odbyć się ma w Polsce w roku bieżącym. W kongresie tym wezmą udział przedstawiciele

1000 wielkich przedsiębiorstw

tramwajowych, autobusowych, kolejek podziemnych, kolei nawigacyjnych i lotniczych, pokrywających siecią transportową 64 kraje na 5 kontynentach świata i przedstawiających potężny rynek zakupu o pojemności blisko

2 miliardów dolarów rocznie.

Sam związek towarzystw komunikacyjnych jest jednem z największych na świecie zrzeszeń gospodarczych i stanowi prawdziwą Ligę Narodów w zakresie spraw komunikacji.

Otóż tę właśnie okazję wykorzystano w Poznaniu. W ramach fachowej i poważnej wystawy komunikacji przedstawiony zostanie członkom kongresu światowego stan polskiej wytwórczości, wyrobów gotowych, półfabrykatów i surowców. W podobny sposób po raz pierwszy wyzyskany zostaje w Europie

światowy kongres komunikacji.

PERSPEKTYWY GOSPODARCZE WYSTAWY.

Dobrze zorganizowana wystawa komunikacji stać się może znakomitą odskocznią od bardzo poważnych i natychmiastowych tranzakcyj, w formie zamówień różnego rodzaju artykułów w polskich fabrykach.

I dlatego organizatorzy wystawy mają przed sobą zadanie wielce poważne: zaprezentowania na wystawie w sposób jak najszerszy, a zarazem jak najbardziej korzystny, interesujący i rzeczowy — eksponatów polskiego przemysłu z dziedziny budowy najprzeróżniejszych akcesoryj i przyrządów komunikacyjnych.

Opinią fachowców o naszych produktach w dziedzinie środków komunikacyjnych opiewa, że

techniczna doskonałość

wyrobów polskich nie ustępuje wytwórczości zagranicznej, a zdolność konstruktywna i wynalazcza inżynierów polskich częstokroć przewyższa obcą.— Ponadto — polskie

ceny krajowe są niskie

i przy dalszem udoskonaleniu kalkulacji transportowej będą mogły śmiało konkurować z wyrobami zagranicznemi.

Dla tych więc względów, a przedewszystkiem dla istniejących możliwości pomyślnego konkurowania wyrobów polskich z zagranicznemi — wystawa komunikacji w Poznaniu przedstawiać będzie dla naszego przemysłu

wyjątkową okazję.

Ale organizatorzy wystawy komunikacyjnej w Poznaniu pragną nietylko zaprezentować wyroby i ceny polskiego przemysłu. Dla porównania i wykazania niższości polskich cen przy równorzędności jakościowej naszych artykułów z zagranicznemi, organizatorzy pragną na wystawie obok wyrobów polskich dać tak że w celach porównawczych wyroby, kalkulacje i

ceny zagraniczne.

I to właśnie teoretyczne starcie się konkurencji na polskim gruncie i porównanie dzielności polskiego przemysłu z obcym

otworzyć nam winno wrota

na gospodarcze rynki szerokiego świata.

Do wystawy komunikacji dołączono

dział turystyki.

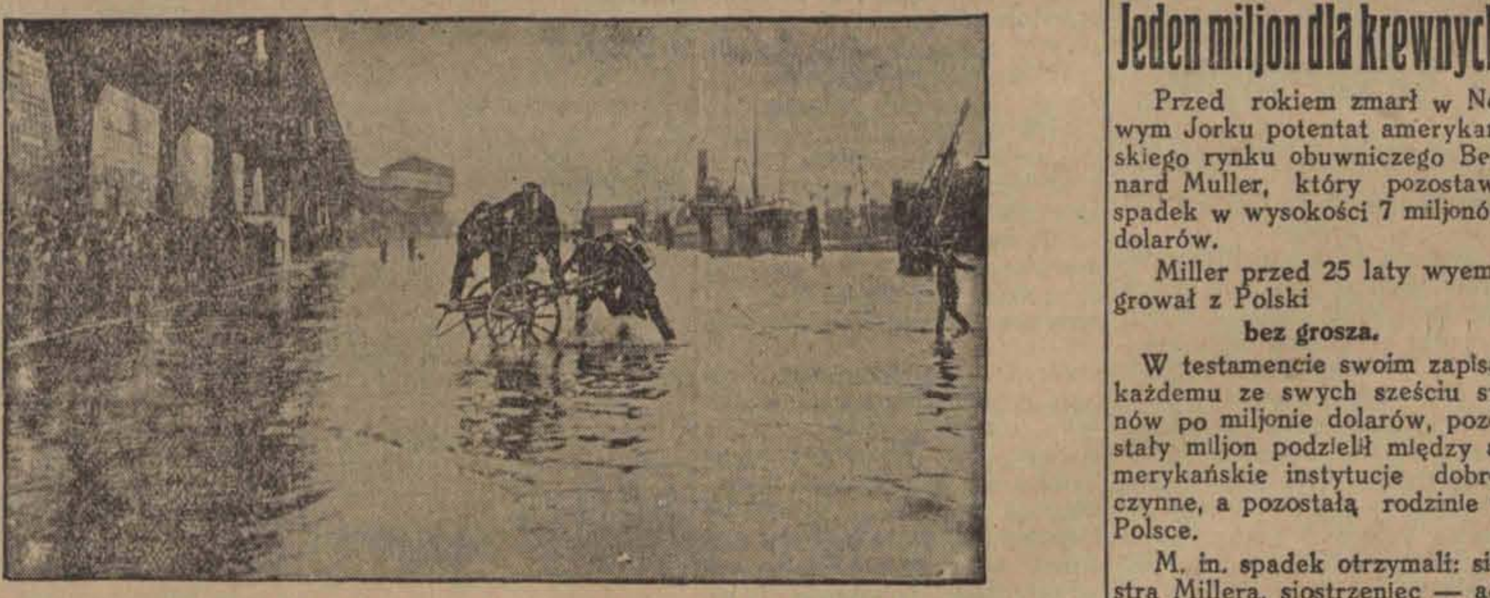
Zadaniem tego działu jest pokazać polskim sferom, sprawą tą zainteresowanym, wzorowych form uzdrowiskowej reklamy zagranicznej oraz wymagań obecnej publiczności. Jednocześnie wystawa ma unaocznić zagranicy możliwości inwestycyjne w stosunku do polskich objektów turystycznych, których bogactwo jest bardzo wielkie. Polskie uzdrowiska, zabytki, dwory i rezydencje warte są tego, by ceniono je okiem i miarą turystyki światowej.

Turystykę światową niewątpliwie zainteresuje oryginalne piękno naszych objektów turystycznych, o ile wystawa turystyki w Poznaniu odpowiednio je zaprezentuje.

Wielka ta międzynarodowa wystawa komunikacji i turystyki trwać będzie od 6 lipca do 10 sierpnia.

—X—

Powódź w Hamburgu.



Ulica przed dworcem kolejowym zalana wodą, wskutek katastrofalnych burz ostatnich dni. (H)

Amerykański spadek.

Jeden miljon dla krewnych.

Przed rokiem zmarł w Nowym Jorku potentat amerykańskiego rynku obuwniczego Bernard Muller, który pozostawił spadek w wysokości 7 miljonów dolarów.

Miller przed 25 laty wyemigrował z Polski

bez grosza.

W testamencie swoim zapisał każdemu ze swych sześciu synów po miljonie dolarów, pozostały miljon podzielił między amerykańskie instytucje dobroczynne, a pozostałą rodzinie w Polsce.

M. in. spadek otrzymali: siostra Millera, siostrzeniec — adwokat w Radomiu, siostrzenica — lekarka w Warszawie, bratankowie i szereg innych krewnych.

Poszczególne sumy spadkowe, które otrzymają krewni Millera nie są zbyt wysokie gdyż wynoszą przeciętnie po 50 tysięcy złotych.

Anonimowe listy o księżniczce.

Skandal towarzyski w Chicago.

Chicagoskie koła towarzyskie zajmują się obecnie aferą, która ma posmak

niesłychanego skandalu.

Od pewnego czasu bawi w tem mieście znana arystokratka włoska, księżniczka Luiza Scanzetti, krewna króla włoskiego. Odgrywała ona wybitną rolę w tamtejszem życiu towarzyskiem. Od pewnego czasu poczęły jednak wśród towarzystwa chicagoskiego kursować

anonimowe listy,

przedstawiające księżniczkę w świetle bardzo niekorzystnem.

Rzucono w nich bowiem na księżniczkę podejrzenie, że pozostaje na usługach firmy Gustawa Doekina, dla której zdobywa, dzięki rozgałęzionym stosunkom, rozmaite informacje handlowe. Policja, której szereg adresatów doniósł o owych listach, rozpoczęła poszukiwania za autorem, narazie nie uwieńczone skutkiem pomyślnym. Doekin umieścił w dziennikach pismo, w którem kategorycznie zaprzeczył, jakoby te oskarżenia były uzasadnione.— Księżniczka udaje się w najbliższym czasie do Florydy...

COSMO HAMILTON. 91)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

— Mam to wszystko pod ręką — odparła ciotka Honorata — i podzielam zdanie Pelhama że to jest najodpowiedniejsza pora. Wydałam polecenie, żeby nam pod żadnym pozorem nie przeszkadzano. Siadajmy!

Pani Vanderdyke spojrzała na zegar i usiadła. Pan Vanderdyke leżał prawie w niskim fotelu, splótłszy palce swych długich, chudych rąk. Wolałby raczej znaleźć się w tej chwili na fotelu u dentysty niż w tym pokoju. Franklin siedział wyprostowany, obok Beatrix, która gotowa była rzucić swą „bombę" w sam środek czcigodnej grupy. Tylko ta para była świadoma jaki dramat ukrywało to rodzinne zebranie.

Wtedy ciotka Honorata otrzeźwiła posiedzenie ze zwykłym sobie spokojem i godnością.

— Mam tutaj — zaczęła — całą paczkę anonimowych listów i wycinków brukowej prasy. Pierwszy list zaadresowany był do mnie; inne — do szwagierki i brata, zaś jeszcze inne pisane były do naszych najbliższych przyjaciół, którzy złożyli je na moje ręce. Według mego zdania, charakter pisma wszystkich tych listów jest ten sam, tylko rozmyślnie zmieniony. Listy są utrzymane w formie pytań. Oto treść pierwszego: „Czy pani zadała sobie trud zbadania w jakim kościele, czy też urzędzie cywilnym zawarte zostało małżeństwo bratanki pani, Beatrix, z Pelhamem Franklinem?" Następne idą w takim porządku... Dokładnie sobie zanotowałam: „Co pan zrobi, skoro wykryje, że córka pańska, która uważa się za doskonałość, jest zwykłą kłamczynią i oszustką? Co pan wtedy zrobi, żeby naprawić cios zadany przez nią szacunkowi, jakim pan się cieszy w towarzystwie, a na jaki nie zasługuje człowiek, zmuszający prasę do drukowania historii małżeństwa, które nigdy nie miało miejsca".

„Jak mogło się zdarzyć, żeby tak doświadczeni ludzie jak państwo, przyjęli jako zięcia człowieka bez żadnego dowodu że ma do tego istotne prawo. Czy sądzicie państwo, że stanowicie dobry przykład dla osób, które naśladują wasz sposób życia i wasze obyczaje, pozwalając córce włóczyć się z każdym mężczyzną, który jej się w danej chwili podoba? Czy żywicie niechęć do tego towarzystwa, w którem odgrywacie przodowniczą rolę i czy bierzecie udział w niemoralnej i haniebnej tranzakcji?

„Czy mogłaby pani tolerować młodą dziewczynę, choćby nawet bogatą i dobrze urodzoną, która dla zamaskowania romansu z jednym mężczyzną, udaje, że wyszła za mąż za drugiego — przygodnego znajomego?

„Czy jakikolwiek przyzwoity człowiek ożeni się z waszą córką po jej „miodowym miesiącu" z innym? Czy nie wiecie że prawda zawsze wychodzi na wierzch i że już teraz na wszystkich języczkach są nazwiska Vanderdyke'ów i Franklinów?

„Czy nie jesteście państwo ludźmi dość światowymi, żeby zrozumieć, że ci, którzy przebaczają takie winy, nie różnią się niczem od tych, którzy je popełniają? Dlaczego — skoro byliście już tak samo łatwowierni jak prasa i czytelnicy — nie robicie z tem teraz porządku i nie przepraszacie opinji publicznej? Czy pragniecie, ażeby nazwisko Beatrix Vanderdyke figurowało na liście chórzystek lekkiego prowadzenia? Dlaczego nie zarządzacie zaraz poszukiwań w spisach rejestracji małżeństw i nie zmuszacie przestępczej pary, która teraz korzysta z „miodowego miesiąca", ażeby przyznała się do wszystkiego i poniosła zasłużoną karę?

— Dosyć tego! Dosyć! — krzyknął pan Vanderdyke. — Nie mogę znieść więcej! Nie mogę! — W głosie jego brzmiała histeryczna nuta.

— Te okropne pytania—rzekła cichym głosem pani Vanderdyke — doprowadzają mnie do szaleństwa.

Franklin siedział bez ruchu, z zaciśniętemi rękami.

Beatrix wyglądała jakby została zamieniona w głaz. Czy naprawdę wszystkie te szkaradzieństwa mogły być skutkiem jednej nierozważnej chwili?

— Chętnie podaruję resztę tego — rzekła ciotka Honorata — i przejdę do wycinka z gazety, który przysłano mi przed trzema dniami. To właśnie — dodała głosem ostrym z gniewu — wymaga niezwłocznej akcji. Pelhamie i jest przyczyna waszej tu obecności.

— Prosimy o przeczytanie— powiedział Franklin.

Ciotka Honorata zaczęła czytać, trzymając wycinek w taki sposób, jak gdyby tkwiła w nim zaraza. Pisany był w zwykły napozór przyzwoity sposób, z ukrytemi złośliwemi docinkami:

„Stoimy w obliczu interesującego skandalu w wielkim świecie, który — jak słyszeliśmy z najpierwszego źródła — wywoła popłoch we wszystkich gołębnikach naszych najlepszych rodzin. W ostatnich czasach cieszono się ogromnie i wylano morza atramentu w celu wyrażenia ckliwych życzeń z okazji małżeństwa ogólnie znanego amatora „yachtingu" z piękną i poszukującą przygód córką miljardera. O żadnych królewskich zaślubinach nie mówiono również wiele. Chodzą jednak słuchy, że pełna temperamentu młoda osoba, która już przy pierwszym występie w świecie towarzyskim, wykazała wielką pogardę dla konwencjonalizmu — obecnie próbuje nowego eksperymentu wraz z przystojnym amatorem - marynarzem, zażywając z nim rozkoszy miodowego miesiąca przedtem, niż związek ich został zalegalizowany, choć możliwe, że tem się skończy. Takie rzeczy, coprawda, zdarzały się i dawniej, ale przynajmniej bez prób wprowadzenia w błąd publiczności, a osoby, które to czyniły odznaczały się artystyczną naturą i nie zajmowały w społeczeństwie stanowiska, któreby przez to mogło być narażone na szwank. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W osiedlu robotniczem na Żoliborzu dnia 25 lutego r. b. nastąpi otwarcie pierwszej międzynarodowej wystawy mieszkaniowej w Warszawie. Wystawa ta przedstawi, w jaki sposób w różnych krajach umeblowane są skromne mieszkania. Dyrekcja gazowni zainstaluje pokazowe kuchnie gazowe, jak również wszelkie inne przyrządy, korzystające z gazu świetlnego jako materjału opałowego. W kołach magistratu, jak również działaczy społecznych, wystawa ta wywołuje wielkie zainteresowanie.

* * *

W związku z wykańczaniem urządzania pierwszej automatycznej stacji telefonicznej w Warszawie przy ulicy Pięknej dla obsługi dzielnicy południowej, obliczonej na 10 tysięcy abonentów, zajdzie konieczność odpowiedniego przystosowania obecnych aparatów telefonicznych w tej dzielnicy. Aparaty te nie będą zmienione, natomiast na każdym z nich ustawiony będzie krążek numerowy dla nadawania numerów.

* * *

Odbyło się posiedzenie komitetu społecznego uczczenia pamięci ś. p. wice-prezydenta m. st. Warszawy Wincentego Boguckiego pod przewodnictwem prezydenta miasta inż. Słomińskiego. Postanowiono m. in. urządzić w dniu 26 b. m. akademję w sali Rady Miejskiej. Wydany będzie numer miesięcznika „Zdrowie", specjalnie poświęcony pamięci dr. Boguckiego i ufundowana tablica pamiątkowa w Ośrodku na Ochocie im. dr. W. Boguckiego. Nadto magistrat swoim kosztem wzniesie pomnik na grobie ś. p. małżonków Boguckich.

* * *

Teatr Morskie Oko obchodził jubileusz 150-tego przedstawienia wielkiej rewji „Cała Warszawa", która blisko od 3-ch miesięcy jest największą atrakcja sezonu teatralnego stolicy. Na jubileuszowem przedstawieniu byli obecni przedstawiciele prasy, którzy raz jeszcze oklaskiwali imponujące przepychem wystawy obrazy i świetnych wykonawców w osobach Gabrjeli, sióstr Halama, Karlińskiej, Piaskowskiej, Sokołowskiej, Żelichowskiej, Balcerzaka, Klimaszewskiego, Olszy, Rolanda, Sempolińskiego, Tatarkiewicza, Waltera, Wojcieszki i in.

Nowy zastępca inspektora szkolnego

na powiat łaski.

Z Pabjanic donoszą:

Dekretem Ministerstwa W. R. i O. P. zastępcą inspektora szkolnego na powiat łaski w Pabjanicach mianowany został p. Kazimierz Uniejewski, nauczyciel seminarjum z Zduńskiej Woli. Nowy zastępca objął urzędowanie z dniem wczorajszym. Podlegać mu będzie południowo - zachodnia część powiatu łaskiego.

KRATECZKI.

Butelka wódki na stole

Bohaterski sprzymierzeniec.

Samoobrona jest instynktowna i dlatego każdy kupiec blednie na sam widok sekwestratora a blankiet nakazu podatkowego przyprawia go o kilkudniową chorobę. Zresztą nie widzę nic złego w podatkach: jeśli ktoś ma pieniądze i płaci podatki, wówczas jest wszystko w porządku, jeśli zaś ktoś nie ma wcale pieniędzy, to nie płaci i też jest wszystko w porządku, bowiem czy to nie wszystko jedno czy pierwsza licytacja będzie za nie zapłacone podatki, czy za niewykupiony weksel?

Słowem niema się co przejmować i żyć należy spokojnie. Tak, jak żyli dwaj przyjaciele z ulicy Cegielnianej, o których poniżej.

PRZYMIERZE.

Przy ulicy Cegielnianej prowadzi piwiarnię Hersz Goldman, zaś sąsiad jego Chil Hecht jest rzeźnikiem. Dwaj przyjaciele zawarli przymierze zaczepno-odporne, według wszelkich prawideł Ligi Narodów i Locarna.

— Słuchaj, Chiluś, — rzekł pewnego dnia Herszek — ty masz zmartwienia i ja mam zmartwienia. Ciebie męczą te paskudniki kontrolerzy mięsa, a mnie mordują kontrolerzy z akcyzy. My musimy się bronić.

— No tak, że musimy! Więc co ty radzisz?

— My zrobimy tak: jak do ciebie przyjdzie twój kontroler, to przyjdę do ciebie pomagać ci w unieszkodliwieniu go a jak do mnie przyjdzie mój kontroler to ty przyjdziesz mnie dopomóc. Ny?

— Gemacht!

Wypito po jednej większej pejsachówce i przymierze zostało zawarte. A było bardzo potrzebne, piwiarnia bowiem Herszka miała przeważnie piwo na szyldzie, w lokalu zaś nie gardziła również i wódką, którą jednak sprzedawano tylko „od tyłu" — w kuchni mamy Goldman.

IDZIE AKCYŹNIK!

Dnia 5 lipca r. ub., pięknego upalnego dnia letniego Hersz Goldman był akurat nieobecny w interesie, gdy zdarzyło się to straszne nieszczęście. W piwiarni była właśnie jego sympatyczna połowica, gdy wszedł kontroler akcyzowy, Władysław Bujakowski.

Na jego widok Ruchla trochę zbladła, trochę się zaczerwieniła i krzyknęła coś w żargonie w stronie kuchni, gdzie na stole stała figlarnie butelka wódki. Okrzyk Ruchli w tłumaczeniu na język polski brzmiał mniej więcej: „gewałt, Rózia, schowaj wódkie, akcyźnik przyszedł!

Bujakowski jednak miał już wielką wprawę i zrozumiał doskonale okrzyk Ruchli, ruszył tedy w stronę kuchni. Ruchla też ruszyła i jednocześnie schwycili za butelkę wódki. Na pomoc Ruchli przybiegł wierny sprzymierzeniec Chil Hecht i wspólnemi siłami obezwładnili kontrolera, odbierając mu skonfiskowaną wódkę. Byliby może i poturbowali na dokładkę nieszczęsnego kontrolera, gdyby nie obecność świadka Teofila Jeske, którego widok powstrzymał temperamenty sprzymierzeńców.

Na alarm kontrolera zjawiła się policja, która spisała protokół, na skutek którego w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęli małżonkowie Goldman oraz Chil Hecht.

Po rozpoznaniu sprawy sędzia Sitnicki wydał wyrok, skazujący Ruchlę Goldman i Chila Hechta na 14 dni aresztu (od sztuki), Hersz Goldman zaś, jako, że był szczęśliwie w czasie zajścia nieobecny, został uniewinniony.

Jerz Krzecki.

Niemowlę w pociągu.

Ucieczka matki.

Łódź, 17. 1. Wczoraj około godziny 1 w nocy w pustym przedziale wagonu II klasy pociągu osobowego Łódź — Piotrków, przybyłego na stację Piotrków znaleziono, owinięte w poduszkę

kilkumiesięczne niemowlę

płci męskiej. Odkrycia tego dokonał jeden z kolejarzy. W chwili gdy obchodził on wagony z przedziału w którym podrzucono niemowlę wybiegła, młoda, elegancko ubrana kobieta.

Kolejarz widząc co się święci wszczął za kobietą pościg.

Nieznajoma zmieszawszy się z tłumem pasażerów opuszczających dworzec znikła bez śladu.

Podrzutkiem zaopiekował się chwilowo zawiadowca stacji w Piotrkowie.

Wyrodnej matki poszukuje policja.

Powrót wojewody Jaszczołta

z Warszawy.

Łódź., 17 stycznia. Jak się dowiadujemy w czoraj w godzinach wieczornych powrócił z Warszawy, gdzie bawił w sprawach służbowych wojewoda łódzki p. Władysław Jaszczołt.

Dziś od samego rana p. wojewoda powrócił do normalnego urzędowania. (x)

——xx——

Czy zredukowani robotnicy powrócą do pracy

w Monopolu Tytoniowym?

Łódź, 17. 1. Jak wiadomo przed kilkoma tygodniami fabryka Państwowego Monopolu Tytuniowego w Łodzi wymówiła pracę niektórym robotnikom.

W sprawie tej interwenjowały związki zawodowe, lecz bez skutecznie.

Jak się obecnie dowiadujemy dyrekcja Monopolu Tytuniowego zdecydowała się zwołać konferencje z przedstawicielami związku tytuniowego.

Konferencja ta zwołana została na dziś, godzinę 11 rano.

Jaki będzie rezultat tej konferencji czy zredukowani robotnicy znajdą

ponownie pracę

w Monopodu Tytuniowym trudno przewidzieć w tej chwili. W każdym bądź razie obrady idą po tej linji. (y)

—x—

Odyniec wagi 7 pudów

został zabity przez dwóch żołnierzy.

Jak donoszą z pogranicza w rejonie Wieżajn, Łoździany i Andrzejewa zauważono większe stada dzików które w poszukiwaniu żywności zbliżają się

do osiedli ludzkich.

Wpobliżu wsi Wyłyńce miejscowi wieśniacy urządzili polowanie, podczas którego złapano 3 młode dziki. Podczas tego niebezpiecznego polowania jeden z uczestników Wl. Marjoszek ze wsi Wyłyńce został ciężko ranny przez rozjuszonego odyńca.

Na odcinku granicznym Andrzejewo w pobliżu wsi Romaniuki 3 dziki napadły na 2 żołnierzy KOP-u, którzy wpobliżu lasu lustrowali pas pograniczny. Napadnięci nie tracąc zimnej krwi użyli broni kładąc trupem dużych rozmiarów odyńca (wagi 7 pudów).

Jak zapłacisz, cofnę czary!

Zabobonna właścicielka sklepu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Do jednego ze składów przy ulicy Niedźwiedzia przybyła jakaś starsza cyganka, proponując wróżby z kart. Obecna w składzie właścicielka kazała sobie powróżyć, za co dała cygance złotego. Cyganka jednak, — chcąc wyłudzić więcej pieniędzy, oświadczyła się z gotowością powróżenia jeszcze z ręki, na co atoli spotkała się z odmową właścicielki, która powiedziała, iż boi się dać rękę cygance w obawie

przed oczarowaniem.

Sprytna cyganka, widząc, że ma do czynienia z kobietą zabobonną i łatwowierną, postanowiła wykorzystać te jej słabości, mówiąc: „ja i bez podania ręki oczaruję pania" i poczęła nad wylękłą kobietę czynić jakieś hokus pokus rękami. Biedna, wystraszona kobieta, trzymając na ręku swe małe dzieciątko, poczęła błagać cygankę, aby miała litość nad nią oraz nad jej dzieckiem i nie rzucała

czarów.

— Jak mi zapłacisz, to cofnę czary — powiedziała cyganka.

Kobieta sięgnęła do kasy i dobywszy 5 zł. dała je cygance.

— Mało, jak mi nie dasz 20 zł. nie cofnę czarów — zapiszczała cyganka.

Zabobonna kobieta dała cygance żądane 20 zł., a wówczas ta uczyniwszy kilka ruchów rękami ponad głową kobiety i powiedziawszy jej, że czary już cofnięte, szybko ulotniła się ze składu.

Gdy o zajściu dowiedział się mąż zabobonnej kobiety, doniósł policji, która poszukuje sprytnej cyganki.

——xx——

Komisja w Teatrze Kameralnym.

Po lustracji nastąpi spisanie protokółu

Łódź, 17 stycznia. Jak wiadomo, od kilku dni łódzkie Starostwo Grodzkie przeprowadza lustracje publicznych lokali widowiskowych, celem stwierdzenia, czy i o ile dostosowano się do zarządzeń wydziału bezpieczeństwa, wydanych przy organizowaniu imprez.

Po teatrze miejskim przyszła kolej na Teatr Kameralny mieszczący się jak wiadomo na czwartem piętrze w gmachu Grand Hotelu od strony ulicy Traugutta.

W dniu dzisiejszym do Teatru Kameralnego udaje się

komisja bezpieczeństwa publicznego

w osobach referenta Starostwa Grodzkiego p. Frankowskiego, przedstawiciela straży ogniowej oraz przedstawiciela inspekcji budowlanej przy Magistracie m. Łodzi.

Po lustracji odbędzie się zebranie komisji dla spisania odpowiedniego protokółu i postawienia wniosku co do pozostawienia Teatrowi Kameralnemu koncesji, względnie co do cofnięcia jej.

Druga alternatywa jest niewykluczona, o ile komisja stwierdzi, że bezpieczeństwo publiczne w tym lokalu w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia, czego przyczyną byłoby nie zastosowanie się teatru do zarządzeń Starostwa Grodzkiego, które wydało teatrowi koncesję z wieloma zastrzeżeniami odnoszącemi się do wzmożenia bezpieczeństwa publicznego. (x)

Kto ma dbać o czystość jezdni?

Styczniowe kłopoty dozorców.

Łódź, 17. 1. Zatarg jaki wyniknął niedawno pomiędzy dozorcami domowymi a właścicielami nieruchomości wkroczył ostatnio

na nowe tory.

Jakkolwiek koncepcja strajkowa ciągle istnieje, to jednak dozorcy postanowili jeszcze wyczerpać wszelkie drogi mogące doprowadzić do porozumienia.

Dlatego też przed kilkoma dniami zwrócono się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o wyłonienie

komisji rozjemczej

dla zlikwidowania zatargu.

Jak słychać komisja rozjemcza została wyznaczona i w najbliższym czasie przystąpi do ingerencji.

W związku z tem dozorcy domowi zwołali komisję międzyzwiązkową dla wyboru delegatów, którzy bronić będą postulatów dozorców.

Dotąd właściciele nieruchomości nie zmienili swego stanowiska i ani nie chcą podwyższyć warunków pracy dozorców domowych.

Jak się dowiadujemy, niezależnie od tego w dniu dzisiejszym Chrześcijański Związek Dozorców Domowych wystosował zarówno do łódzkiego Starostwa Grodzkiego jak i do Magistratu m. Łodzi memorjał w sprawie

czyszczenia jezdni.

Dozorcy wzorując się na wielkich miastach — uważają, że czyszczenie jezdni nie leży w ich kompetencji, jako terenu należącego nie do właścicieli posesji, a do miasta.

Dlatego też żądają, aby jezdnie czyszczone były przez specjalną służbę miejską, w szczególności zaś w porze zimowej, kiedy sprawa ta wymaga wielkiego nakładu pracy.

Związek w konkluzji swego memorjału prosi o szybką decyzję w tej sprawie, chcąc w ten sposób w razie ewentualnej odmowy i tę kwestię poruszyć na komisji rozjemczej. (y)

—x—

J. H. ROSNY (sen.)

Sensacyjne morderstwo.

Iwonka żyła „na wiarę" z Ludwikiem Noverare. Była świeża jak rozkwitająca różyczka, miała żywe, piękne oczy młodego pieska, olśniewające zęby i najcudowniejsze blond włosy, jakie spotkać można było na wzgórzu Calvados, skąd pochodziła.

Po dwóch latach „miodowy miesiąc" trwał jeszcze. Trudno było określić czy Ludwik więcej kochał swą Iwonkę, czy też Iwonka bardziej kochała swojego Ludwika — najpiękniejszego mężczyznę, jakiego wymarzyć sobie było można.

Nie bacząc na to wszystko, pewnej niedzieli na wiosnę gdy zakwitły białe i różowe różyczki polne, Iwonka zabiła Ludwika, wymierzając mu pięć kul z rewolweru, z których dwie, trafiwszy w serce, położyły kres doczesnej wędrówce młodzieńca.

* * *

Gdy policja, dozorca, kilka starszych pań w rozterce, agent giełdowy i stary rentjer wtargnęli do pokoju, gdzie dokonana została zbrodnia, zastali Iwonkę, zasypującą kochanka namiętnemi pocałunkami i zraszającą go łzami.

Trudno było oderwać ją od trupa, a na pytania komisarza policji nie udzielała odpowiedzi.

Wkońcu, patrząc na zabitego oczami rozszerzonemi w zalanej łzami twarzy, westchnęła:

— Jakże jest piękny! Ale ja nie chciałam! Nie chciałam!.

Nic ponadto wydobyć od niej nie było można. Urzędnik nie szczędził jej pytań, choć robił to z pewnemi względami, ponieważ była tak młoda, urocza i wzruszająca...

Jego badania nie odniosły skutku. Iwonka objawiła jeszcze kilkakrotnie, że „nie chciała", a potem skorzystała z dobrodziejstwa absolutnego milczenia.

* * *

Początkowo sędzia śledczy także nie był szczęśliwy przy swoich badaniach. Odpowiadała mu tylko wymijająco, a odpowiedzi jej były jedynie pochwałami dla zmarłego. Wynosiła pod niebiosa jego zalety i szczęście, z którego korzystała u jego boku.

— Życie moje jest skończone! — orzekła wreszcie. — Nigdy już nie zaznam radości na tym świecie... nigdy więcej...

— Ależ do licha! — nalegał sędzia — chyba jednak musiała pani mieć jakie powody do swego czynu? — Nie zabiła go pani przecie dla jego zalet?

— Przyczyna jest panu wiadoma — odpowiadała niezmiennie, co doprowadzało sędziego do ogłupienia.

Wkońcu pewnego dnia, po bardziej natarczywem badaniu zawołała z większą gwałtownością, niż zwykle:

— Skoro panu mówię, że nie chciałam go stracić...

— Chciał zatem porzucić panią?

— On! nigdy w życiu!...

— Nie miała pani więc żadnego powodu do zabójstwa!

— Co? Ja? Uważam, że miałam najważniejszy powód ze wszystkich... Gdy kocha się kogoś tak, jak ja go kochałam...

— To samo powiedzieć może lis, gdy zadusi kurę! — zadrwił sobie sędzia.

Jednak odrazu pożałował swej facecji i rzekł ojcowskim tonem:

— Pani system obrony może stać się szkodliwy dla pani. Nie uzna go żaden sąd przysięgłych, nawet najpobłażliwszy.

— Nie chodzi mi o to, czy kto coś uzna. Mówię to, co jest...

— A może była pani zazdrosna. Może ma pani jakie podstawy do przypuszczenia, że zdradzał panią?

— Zdradzał! — oburzyła się. — Był najwierniejszym z ludzi... I wcale nie byłam zazdrosna...

— A więc?

— Niech że pan zrozumie, panie sędzio, że stosunek nasz kiedyś skończyć się musiał, że wcześniej czy później musieliśmy się rozstać, ponieważ kochanek mój pochodził z innej sfery, jak ja... Przewidywałam już chwilę, gdy ulegnie namowom rodziny i wiedziałam tak że, że sama zrozumiem, iż tak właśnie będzie lepiej dla niego... Ach! nie jestem egoistką... umiem wczuć się w cudzą skórę! Zaczęłam o tem myśleć bez przerwy... budziłam się nocą... przyglądałam mu się... był tak piękny... dość było jednego jego spojrzenia, by pozyskać względy kobiet... Widziałam go w przyszłości człowiekiem żonatym, ojcem rodziny... Smutek mnie zabijał, panie sędzio... dość że wkońcu nie mogłam się już oprzeć... Lecz za nic w świecie nie byłabym go oszpeciła... Starałam się trafić w samo serce... Ach! jakże był piękny po śmierci... jak bardzo piękny...

Zakryła twarz i gorzko zaszlochała. A potem jęknęła:

— Koniec wszystkiemu... Życie moje odtąd będzie tylko długą agonją...

* * *

Dzień rozprawy sądowej był pełen uroku. Sala pełna była pięknych kobiet, elegancko ubranych; wszyscy przejęci byli widokiem ślicznej oskarżonej. Sędziowie okazywali jej ojcowskie względy; świadkowie — wiele taktu; jedynie prokurator wyraził się niefortunnie, wspominając o „nieszczęsnej ofierze w zimnym grobie". Słowa te spotkały się z szeptem niezadowolenia, niemal skandalem.

Obrońca, widząc, że sprawa jest zgóry wygrana nie wysilał się na potoki wymowy, klasyczne w ostatnich czasach w sprawach zbrodni na tle romantycznem. Zresztą, nie był to adwokat sławny i wprawny. Był poprostu wzruszony, sielankowy, dość rozumny i bystry. Wyraził tylko sąd ogółu, nadmieniając, że czyn oskarżonej był bardziej wzruszający, niż tragiczny. Czy można było dać większy dowód miłości ukochanemu człowiekowi?

Uniewinnienie Iwonki stało się prostą formalnością tylko. Ślicznej zabójczyni, która płakała z wdziękiem, urządzono piękną owację.

Zresztą, Iwonka pozostała na zawsze wierna pamięci swego kochanka. Nawet wówczas gdy została żoną lorda Nightingale, nie zapominała o składaniu kwiatów na jego grobie.

— Jest to kobieta, która umie kochać! — powtarzał lord z uwielbieniem.

Lecz i on także umiał kochać. Przyszła chwila, gdy począł się lękać o miłość Iwonki i pewnego dnia, nie mogąc się już więcej przezwyciężyć, czule „wyekspedjował" młodą kobietę na tamten świat, zrobiwszy wszystko, by jej nie oszpecić.

Sądy przysięgłych są różne. Lord Nightingale nie wydał się nikomu wzruszający i „wyadministrowano" mu dobrych kilka lat więzienia.

A może przykro mu było, że nie zabił swej ukochanej w Anglji? Tam przynajmniej sędzia nieomieszkałby mu oznajmić:

— Zostanie pan powieszony — takiego dnia — o godzinie ósmej zrana i wisieć pan będzie, aż śmierć nastąpi!

Tłum. L. M.

SPORT

Przygotowania do igrzysk kobiecych w Pradze.

W Pradze w dniach 6 — 8 września odbędą się III kobiece igrzyska w lekkiej atletyce i grach sportowych. Do igrzysk tych PZLA. i PZGS. przygotowują się

bardzo gorliwie.

W lekkiej atletyce przy każdym okręgu utworzono grupy treningowe, które trenują według wskazówek trenera Klumberga. W lutym proponowane jest urządzenie kursu dwutygodniowego bądź w Krynicy lub w Warszawie. W sierpniu odbędzie się pod Warszawą drugi obóz, na którym ustalona zostanie reprezentacja. W grach sportowych PZGS. projektuje wysłanie drużyny hazeny i koszykówki, w lipcu utworzony zostanie w tym celu ośrodek treningowy.

—x—

Puhar dla klubu

który najgodniej reprezentować będzie Polskę.

Na wniosek PZPN. zgodziło się Min. Spraw Zagranicznych w Warszawie na ufundowanie puharu dla klubu, któryby najgodniej reprezentował Polskę zagranicą i w kraju przy spotkaniach z klubami zagranicznemi. Regulamin rozgrywek jest obecnie w opracowaniu.

—x—

Swietna propozycja.

Dlaczego czekamy z odpowiedzią?

W sprawie międzynarodowego czwórmeczu bokserskiego Polska — Węgry — Austrja — Czechosłowacja, Węgierski Zw. Bokserski jako

organizator zawodów

zaproponował Polsce pokrycie wszelkich kosztów dla drużyny złożonej z 10 osób i 2.000 złotych odszkodowania. Termin czwórmeczu został ustalony między 10 a 13 kwietnia r. b.

PZB. nie udzielił jeszcze odpowiedzi w sprawie udziału swego w czwórmeczu.

—x—

Piłka nożna w kraine faraonów.

Zwycięstwo Węgrów.

Jedna z czołowych drużyn węgierskich, Ujpest z Budapesztu odbywająca obecnie podróż po Afryce północnej spotkała się w Kairze z reprezentacją Egiptu. Przewaga techniczna Węgrów nad ambitnie walczącemi gospodarzami wzrastała zwłaszcza pod koniec zawodów coraz bardziej, tak, że ostateczne zwycięstwo ich w stosunku 2:0 było najzupełniej zasłużone.

—xx—

1100 zawodników.

Rekordowa liczba biegaczy na starcie.

Mimo niesprzyjającej pogody, deszczu i burz, jakie panowały w niedzielę w Paryżu, dawno już zapowiedziany bieg na przełaj w Vincennes zgromadził na starcie

rekordowa liczbe biegaczy.

I znów podobno jak ostatnio w biegu Paryż — Versal, zwycięstwo przypadło zawodnikowi dosyć nieznanemu.

Pierwszy bowiem przybył do mety Lahitte, przebywszy 8 klm. wynoszący dystans w 25:35.8, pozostawiając za sobą Cugneta i Waltispurgera (jeden z faworytów). — Spodziewany zwycięzca, znany długodystansowiec Chapnis, musiał się zadowolić 8 miejscem, inni zaś, jak Dartignes odpadli w zupełności.

—xx—

„Tenisaida"

Świetny wynalazek Francuza.

Niedawno, w początkach roku ubiegłego, wiele hałasu powstało w świecie tennisowym z powodu wynalezionej przez Lacoste'a, wielkiego francuskiego mistrza rakiety

maszyny tennisowej.

Jak to w swoim czasie opisywaliśmy, maszyna ta automatycznie wyrzuca piłki, które gracz odbija, nie potrzebując do współpracy na korcie tennisowym partnera.

Obecnie, również we Francji, niejaki pan Bunyan wespół z p. Dauve wynalazł nową maszynę, która służyć ma do treningu tennisowego. Jest to przyrząd znacznie prostszy od wynalazku Lacoste'a i stanowi jak gdyby wyższy stopień tego ostatniego. Godzi się zresztą wspomnieć, że wynalazek Lacoste'a został sprzedany w roku ubiegłym do Ameryki za cenę miljona franków.

Nowy wynalazek nosić będzie nazwę „tenisaidy". Przedstawia się on w formie długiej płyty kauczukowej. Na płycie tej znajduje się odpowiednie urządzenie do chwytania piłek przerzuconych uderzeniem rakiety gracza. Płyta ta znakomicie odbija piłki, pozwalając graczowi na stosowanie przeróżnych rodzajów uderzeń.

Nowy ten przyrząd uznany został za znakomity dla celów treningu, to zarówno dla graczy początkujących, jak i dla zaawansowanych.

—x—

Sport w kilku słowach.

(—) Narciarskie mistrzostwa Czechosłowacji, przeprowadzone w Starym Smokowcu zakończyły się pełnym triumfem polskich zawodników, zwłaszcza król narciarstwa naszego Bronek Czech wykazał znów swą wspaniałą formę, zdobywając w biegu na 18 klm. bezapelacyjnie 1 miejsce, a tem samem mistrzostwo Czechosłowacji, uzyskując znakomity, jak na dane warunki terenowe czas 1:37.02.

2) Fr. Bujak (Polska) 1:38.17.

3) Zdz. Motyka (Polska) 1:40.16.

II klasa. 1) Astecki (Polska) 1:47.02. 2) Hein (Czechosł.) 1:47.39: 3) Banjas (Czechosł.) 1.49.05.

Senjorzy: 1) Schiele (Polska) 1:51.45.

Junjorzy 4 i pół klm.: 1) Marusarz (Polska) 13.34; 2) Bruck (Czech.) 13:51.

Panie: 4 klm.: 1) Hensch (Czech.) 11:18 2) Zappel (Niemcy) 11:48; 3) Stopkówna (Polska) 12:03.

(—) Łotewska drużyna Uniwersytetas Sports Latvijas która w Łodzi spotka się z YMCA przegrała mecz w koszykówkę z AZS. Warszawa 30:27. Zwycięstwo osiągnięto z wielkim trudem.

(—) ŁZOPP. zorganizował Wydział Spraw Sędziowskich.

(—) Nowy zarząd ŁZOPN. przedstawia się osobowo następująco: dyr. Skibicki — prezes; Malinowski i Głażewski — wiceprezesi: Weinberg — sekretarz; Wiankowski — skarbnik; Piątkowski St. — kapitan związkowy; Wende i Szczygielski — członkowie zarządu.

Wydział Gier i Dyscypliny stanowią: Cerbel, Neuman, Kaufman, Franeman, Frydman, Liebsch, Feja, Pajzert i Skibiński.

(—) ŁKS. postanowił przystąpić do treningów piłkarskich.

(—) ŁOZGS. jest najliczniejszym i najpotężniejszym związkiem w tej dziedzinie w Polsce — na walnem zgromadzeniu PZGS. rozporządzać będzie 24 głosami.

—x—

Radjo-kącik

Warszawa, sobota, 1411, 7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramofon.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 „Kącik artystyczny L. S. G."
16.15 — 17.15 Muzyka gramonof.
17.15 Skrzynka pocztowa.
17.45 Słuchowisko dla młodzieży.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Centralne Tow. Organizacji i kółek rolniczych do swych członków.
19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na niedzielę. Wiadom. bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Muzyka lekka.
22.00 Feljeton.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Z dymkiem papierosa".
22.35 Komunikaty P. A. T.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota, 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramofon.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.10 Koncert gramofon.
17.10 — 17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.45 — 18.45 Słuchowisko dla młodzieży.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Odczyt Sumowskiego.
19.30 — 19.55 Odczyt dr. Simma.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.30 Odczyt Dobiesława Doborzyńskiego.
20.30 — 22.00 Muzyka lekka.
22.00 — 22.15 Feljeton.
22.15 — 22.35 Komunikat meteorolog. oraz program na niedzielę w języku francuskim.
22.35 — 23.00 Komunikaty P. A. T.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Koeniswusterhausen, sobota, 1635 m.

7.00 Gimnastyka.
12.00 Audycja artystyczna dla szkół.
14.00 Muzyka gramofon.
15.45 Zachęty do pielęgnowania muzyki.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Aktualne problematy policyjne w średnich i mniejszych miastach.
18.00 Naczelny prezydent Winnig: Geneza proletarjatu.
18.30 Lekcja francuskiego.
19.00 Godzina skupienia: „Pochwała stworzenia".
20.30 Słuchowisko z Wrocławia. Nast. muzyka taneczna.

—x—

„NARZECZONA Nr. 68"

na ekranie „Grand-Kino".

Pierwszy europejski film Konrada Veidta, po powrocie tego artysty z Ameryki, wzbudził wielkie zainteresowanie, tem bardziej, że jak niosła fama, za osnowę filmu posłużył ciekawy i oryginalny scenarjusz.

Pogłoska była słuszna: scenarjusz „Narzeczonej nr. 68" jest istotnie niebanalny i gdyby nie sztuczne nieco zakończenie, możnaby go uznać za wzorowy. Akcja dramatu toczy się w Australji, w okresie „gorączki złota", kiedy nowe osady powstawały w pustyni, jak grzyby po deszczu, ale — zabrakło w nich kobiet. Wysłano więc z Anglji dla spragnionych hymenu kolonistów okręt z kandydatkami do stanu małżeńskiego. Jedna z nich umarła w drodze. Jeden z narzeczonych został wdowcem, zanim się ożenił. Jest nim

Konrad Veidt...

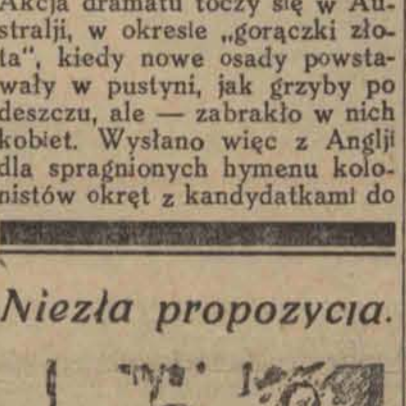
Oto główny węzeł dramatu, który w dalszym ciągu ciekawej i logicznie przeprowadzonej opowieści, gromadzi szereg udatnych epizodów, jak np. wyprawa po złoto w głąb straszliwej pustyni australijskiej, sceny rodzajowe.

Reżyser Carmine Gallone zdobył się tym razem na rzecz, opanowaną technicznie, dobrą w rytmie, porywającą w scenach masowych. Niektóre zdjęcia należą do najciekawszych, jakie widzieliśmy w tym sezonie.

Konrad Veidt w roli histeryka i manjaka mógł „wygrać się" dowoli, strasząc widzów obłędną twarzą. Postać surowego i silnego osadnika odtworzył wzorowo Clifford Mac Laglen. Elga Brink, jako narzeczona nr. 68, prezentuje się bardzo dobrze.

—x—

Niezła propozycja.



Ojciec: — Dlaczego jesteś taka smutna Irenko. Przecież oświadczyny to nic strasznego.
Irenka: — Tak, ale nie mogę przecież mamy opuścić.
Ojciec: — To zabierz ją ze sobą.

Gruźlica

nie jest chorobą dziedziczną.

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 19 b. m. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej YMCA, Piotrkowska 89 p. dr. Kalecka wygłosi odczyt n. t. „Gruźlica nie jest chorobą dziedziczna".

Wejście bezpłatne.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43,38, Zurych 57.95, Berlin 46.70—47.10, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.85 — —47.05, na Katowice 46.82 i pół — 47.02 i pół, Praga wypłata na Warszawę 378.00 — 380.00.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.94, Paryż 123.92, Niemcy 20.38 1/4, Hiszpanja 36.67 i pół. Holandja 12.11 9/16, Belgja 34.95 7/8, Włochy 93.06, Szwajcarja 25.16 3/8, Danja 18.20 1/8, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.38.

Paryż Notowania końcowe: Londyn 123.91 i pół, Nowy Jork 25.44 3/4, Belgja 354.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 77, czek na Londyn 25.02 i pół, telegraf. wypłaty na Warszawę 57.60 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 16 stycznia. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.21, luty 9.21, marzec 9.27, kwiecień 9.39, maj 9.36, czerwiec 9.36, lipiec 9.40, sierpień 9.38, wrzesień 9.38, październik 9.37, listopad 9.37, grudzień 9.40, loco 9.50.

Liverpool, 16 stycznia. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 13.75, marzec 13.91, maj 14.11, lipiec 14.32, październik 14.49, listopad 14.63, loco 14.40.

Nowy Jork, 16 stycznia. Bawełna amerykańska, zamknięcie: loco 17.40. Kontrakty południowe: styczeń 17.13, luty 17.19 marzec 17,28, kwiecień 17.38, maj 17.49, czerwiec 17.56, lipiec 17.63, sierpień 17.63, wrzesień 17.63, październik 17:64, listopad 17:70, grudzień 17.76.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17 stycznia. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. wag. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 21.50 — 22, pszenica 37 — 38, owies jednolity 20 — 21, jęczmień na kaszę 22 — 23, browarny 27 — 28.25, groch polny jadalny 35 — 38, fasola biała 80 — 85, mąka pszenna luksusowa 68 — 72, 4/0 59 — 61, żytnia pg. typu przepisowego 38 — 38.50, otręby pszenne szale 20 — 20.50, średnie 16.50—17, żytnie 12 — 12.50, kuchy lniane 39 — 40, rzepakowe 29 — 30. Obroty zwiększone. Tendencja słaba.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Wobec niewielkiego popytu obroty dewizami na zebraniu giełdy walutowej znów się nieco zmniejszyły. Na dolary gotówkowe St. Zjednoczonych, jak również banknoty państw europejskich od dłuższego czasu niema wcale odbiorców, to też pozostały one znów bez tranzakcyj i notowań. Dewizy na Nowy Jork i Kabel utrzymały się nadal bez zmiany, natomiast dla dewiz europejskich tendencja kształtowała się niejednolicie. Wyżej płacono tylko za dewizy na Londyn o 1/4 gr. na 1 funcie i na Paryż o 1 gr., na Holandję o 10 gr., na Oslo o 2 gr. i na Szwajcarję o 4 gr. Po niezmienionych kursach obracano dewizami na Pragę, Wiedeń i Włochy.

DOLARÓWKA ZWYŻKUJE. MOCNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale papierów państwowych zainteresowanie Dolarówką nie zmniejsza się wcale z pewną szkodą dla innych pożyczek, które pozostają nieomal w zaniedbaniu. Przyniosło też ono tej najpopularniejszej obecnie pożyczce znów 1 zł. 25 gr. zysku kursowego, podczas gdy reszta papierów państwowych, oprócz cokolwiek słabszej o 25 gr. 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej żadnych zmian kursowych nie wykazała. Bardziej jednolita była tendencja w dziale prywatnych papierów procentowych, popyt bowiem objął wszystkie zaofiarowane gatunki. Jedynie 8 proc. l. z. dolarowe ziemskie i 8 proc. m. Kalisza pozostały przy kursach dotychczasowych, wyżej bowiem ceniono 4 i pół proc. ziemskie o 25 gr., 4 i pół proc. m. Warszawy o 25 gr., 8 proc. m. Warszawy o 75 gr.,

8 proc. m. Łodzi o 1 zł.,

8 proc. m. Piotrkowa o 1 zł. i 10 proc. l. z. Siedlec o 75 gr. Obligacjami magistrackiemi żadnych tranzakcyj nie zawierano.

AKCJE BEZ ZASADNICZYCH ZMIAN.

Jakkolwiek obroty akcjami na zebraniu giełdowem były nieco żywsze, niż dotąd, tendencja dla akcyj nie uległa żadnej poważniejszej zmianie. Nieliczne nawet w stosunku do ogólnej ilości notowanych akcyj odchylenia kursowe były nieznaczne, większość zaś papierów utrzymała swe ceny na poziomie dotychczasowym. Akcje bankowe, jak Bank Polski, Dyskontowy, Powszechny Kredytowy, Zachodni i Zw. Sp. Zarobkowych, wszystkie zakupywane były w mniejszych lub większych ilościach po kursach niezmienionych. W dziale cukrowniczym notowano Ciechanów bez kuponów dywidendowych za lata 1927/28 w wysokości 7 i pół proc. i 1928/29 w wysokości 6 i 1/4 proc. Po dawnym kursie zawierano tranzakcje akcjami węglowemi Warsz. Tow. Kop. Węgla, zwyżkowały jednak akcje naftowe Nobla o 50 gr. W grupie metalurgicznej utrzymały się Ostrowiec i Starachowice, niżej jednak ceniono dawno już nienotowany Modrzejów. Doszło także do obrotów certyfikatami Gdańskiego Monopolu Tytuniowego, które uzyskały 1 proc. zwyżki. Inne działy bez ruchu.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych „Cjankali", sztuka F. Wolfa, obrazująca tragiczną nędzę sfer robotniczych, występująca w obronie regulacji urodzin, wystawiona po raz pierwszy w Polsce w Łodzi w reżyserji i inscenizacji L. Schillera. W rolach głównych pp.: Grywińska (Heta), Dąbrowska, Horecka, Morska, Chodecki, Kijowski, Krzemieński, Znicz.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych „Sonata Kreutzerowska" A. Savoir'a podług Tołstoja z pp.: Ireną Grywińską i dyr. Karolem Adwentowiczem w rolach czołowych.

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i w niedzielę dwa razy karnawałowa, lekka komedja A. Bibesco „Która to była", w wybornej interpretacji I. Faleńskiej, Z. Marcinowskiej, W. Paczkówny i Wł. Ziembińskiego.

W pełnym toku pod reżyserja Wł. Ziembińskiego świetna komedja Verneuila „Pani Vidal ma kochanka", w której szerokie pole do popisu znajdzie P. Relewicz-Ziembińska.

TEATR POPULARNY

Dziś i w sobotę po południu ostatnie dwa powtórzenia „Bronx-Expressu" O. Dymowa.

Jutro premjera interesującego melodramatu rosyjskiego Grzegorza Ge „Kocioł czarownicy" w reżyserji Leopolda Zbuckiego. Dekoracje E. Pietkiewicza.

W niedzielę dwa razy oraz dni następnych powtórzenie frapującego „Kotła czarownicy".

Na liczne zgłoszenia rodziców, których dzieci nie miały dotychczas sposobności przybyć na pierwszorzędnie wystawioną i barwną bajeczkę „Kopciuszek", efektowne, ferjowo ujęte widowisko to dane będzie raz jeszcze jeden — i to bezwzględnie ostatni w niedzielę, o godz. 12-ej.

TEATR GEYEROWSKI

W sobotę i w niedzielę dwa razy wesoła krotochwila „Zażarty automobilista" czyli „300 kilometrów na godzinę". Reżyseruje St. Dębicz.

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Żaden koncert mistrzowski nie wywołał dotychczas w Łodzi tak olbrzymiego zainteresowania jak zapowiedziany występ Artura Rubinsteina który zagranicą cieszy się sławą najgenjalniejszego pianisty światowego. Nie można się temu dziwić, albowiem Artur Rubinstein należy do tych fenomenalnych wirtuozów, którzy potrafią przelać w swój instrument całą swą namiętną żywiołową naturę. Artysta ten wyposażony jest ponadto we wszelkie środki, jakie tylko fenomenalna sztuka techniczna dać potrafi. Rubinstein przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden gościnny występ, który odbędzie się w nadchodzącą środę, dnia 22 b. m., w Filharmonji.

Cztery miljony złotych za obraz.

„Ukrzyżowanie" w rękach Rockefellera.

Jak donoszą dziennikowi londyńskiemu „Evening Standard" z Nowego Jorku, znany magnat naftowy, John Rockefeller, nabył na licytacji dzieł sztuki obraz średniowiecznego mistrza włoskiego, Pierro della Francesca, przedstawiający

„Ukrzyżowanie".

Za obraz ten zapłacił Rockefeller olbrzymią sumę 450.000 dolarów, t. j. około 4.050.000 zł.

Wiecznie otwarte oczy por. piechoty.

Tragiczna pamiątka wojny.

Mieszkańcy Budapesztu, często mogą wyczytać w codziennych pismach wychodzących w stolicy komunikat policyjny następującej treści: „Aleksander Endrej, urzędnik prywatny

zemdlał wczoraj

na ulicy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziony został do domu".

Aleksandra Endreja zna całe miasto, a dziennikarze i doktorzy zużyli z jego powodu wiele już atramentu, jest on bowiem człowiekiem, który od Świąt Bożego Narodzenia w 1917 roku nie zmrużył już oka. W dzień wilji, Endrej, wówczas podporucznik piechoty na froncie włoskim, wyszedł z okopów z patrolem i wkrótce potem kula włoskiego karabinu przestrzeliła mu czaszkę. Po nader trudnym zabiegu chirurgicznym kulę wyjęto mu z głowy i

uratowano mu życie.

Skutkiem jednak otrzymanego postrzału stało się niemożliwością dla Endreja zamykanie oczu. Człowiek ten nie cierpi na bezsenność, lecz jak donosi „Uj Nemzedek", nie może stanowczo usnąć. W czasie rekonwalescencji nadmierne zużycie środków nasennych o mało nie przyprawiło go o śmierć i lekarze stanowczo zabronili mu podobnych lekarstw. Postanowił wówczas stawić czoło straszliwemu, bezgranicznemu czuwaniu, żywiąc nadzieję, iż przyszłość przywróci mu powoli błogi i tak

upragniony sen.

Od lat dwunastu, jak już powiedzieliśmy trwają męczarnie Endreja. Jest on wzorowym urzędnikiem w przemysłowem przedsiębiorstwie, pracuje bowiem od 7 rano do dwunastej w nocy, poświęcając jedynie kilka chwil jedzeniu. Wróciwszy późną nocą do domu, zmęczony i wyczerpany intensywną pracą kładzie się do łóżka z książką w ręku, aby nie ulec rozpaczy, która nieraz doprowadza go do szaleństwa. Posiada jedno gorące pragnienie; aby świt nastał czemprędzej i położył kres jego męczarniom, i hałasy uliczne i praca biurowa umożliwiły mu zapomnieć

o swych katuszach.

Dwa lub trzy razy w miesiącu wyczerpanie ogarnia go zupełnie i wówczas mdleje, staje się nieprzytomnym przez krótkie chwile. Zdarza się to często na ulicy a wówczas kronika pism budapeszteńskich zmuszona jest ogłaszać ponownie nazwisko tej tragicznej ofiary wojny. Dyrektor zakładu dla chorób nerwowych w Budapeszcie oświadczył, iż Endrej jest pod każdym względem fenomenem. Uważa jednak, że jego choroba jest uleczalna, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej częściowo. Chory jednak stracił już wszelką nadzieję.

—x—

„Uśmiech losu"

jako pierwszy polski film mówiony.

W Chicago zorganizowany został ostatnio stały teatr polski, złożony z sił miejscowych pod kierownictwem p. Gantkowskiego, b. artysty teatrów poznańskich.

Równocześnie — jak się dowiadujemy — zespół Gantkowskiego ma zamiar wyjechać

do Hollywood,

aby nakręcać graną przez swój teatr komedję Perzyńskiego „Uśmiech losu", jako pierwszy polski film mówiony.

Pół miljona krokodyli

straciło życie z rozkazu pani mody.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie gospodarcze, ba, nawet polityczne mieć może

kaprys... mody kobiecej.

Wystarczy wszak, by moda nakazała na nowy sezon skrócenie sukien o parę centymetrów, a wnet odbije się to bardzo silnie na dochod. fabrykantów tkanin, gdyż zmniejszy o setki tysięcy metrów ich produkcję, a to znowu powoduje nieraz poważne redukcje personelu robotniczego — i dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych na całym świecie

pozostaje bez chleba.

A z drugiej strony wystarczy aby moda nakazała nowy gatunek skóry na obuwie lub jakieś nowe ozdoby, a wnet powstaje nowa gałęź przemysłu, dająca pracę tysiącom ludzi.

Z podobnem zjawiskiem mieliśmy ostatnio do czynienia, kiedy moda, ta kapryśna moda kobieca, wprowadziła na arenę zainteresowań kobiecych — skóry krokodyle i jaszczurcze, używane do najmodniejszych fasonów obuwia oraz torebek i

drobiazgów damskich.

Powstało odrazu ogromne zapotrzebowanie na skóry owych egzotycznych płazów w błyskawicznem tempie zrodził się cały szereg przedsiębiorstw i fabryk, dostarczających skór krokodylich i jaszczurczych oraz wyrabiających z nich obuwie i drobiazgi damskie.

Najbardziej odczuły to, dosłownie „na własnej skórze" krokodyle i jaszczurki.

Według ogłoszonych ostatnio obliczeń w ciągu ubiegłego roku w krajach tropikalnych, a więc w Afryce, na Archipelagu Malajskim, w Ameryce Środkowej i w Indjach zabito zgórą

pół miljona krokodyli,

ponad miljon różnych odmian jaszczurek i około pół miljona wielkich węży — ściągnięte z nich i odpowiednio wyprawione skóry dostarczyły strojnisiom całego świata kilkanaście miljonów „najmodniejszych" przedmiotów.

Zdziczenie zwierząt domowych.

Powrót do dziedzictwa z przed tysiącleci.

UKRYTE ZALETY I WADY.

W jednej z najpiękniejszych swoich książek Jack London opowiada o „Huskie", jednym z psów zaprzężonych do sani, których używa się jako zwierząt pociągowych na Alasce i bezdrożach krajów północnych. — „Huskie", zniewolony do tego złem obchodzeniem się poszukiwacza złota, ucieka, przyłącza się do

stada wilków,

któremu przewodniczy dzięki swej sile i bystrości, a wreszcie ginie podczas obrony swego pierwszego ukochanego pana od napaści towarzyszów. Ta napozór poetyczna opowieść — ze swemi perypetjami i zmiennemi kolejami — nie jest pozbawiona prawdopodobieństwa. Myśliwi wszyscy wiedzą bardzo dobrze o zdziczeniu psów, maltretowanych przez swych właścicieli. Psy te stale szczujące zwierzynę, stają się prawdziwą plagą dla polowania i zwierzostanu.

Podobne psy stają się bezdomne. Nietylko tracą wszelkie uczucia dla ludzi, lecz obawiają się ich, uważając ich narówni ze zwierzyną

za swoich wrogów.

Stają się zupełnie dzikie, nocą wybierają się na łup i częstokroć jednoczą w stada. Jedne z nich urządzają nagankę na zwierzynę, a inne porywają ją.

Zdziczenie następuje jeszcze szybciej u kotów, które, zresztą nie zatracają nigdy w zupełności swoich drapieżnych instynktów. Zależy to częściowo prawdopodobnie od tego, że koty źle węszą, a oczy stanowią ich najważniejszy organ zmysłu. Koty nigdy nie są zdolne przywiązać się do człowieka w tym stopniu, co psy. Stąd koty dziczeją bardzo szybko —

zwłaszcza samce.

Zdarzają się okazy, których w dzień nigdy zobaczyć nie można. Do tego gatunku należą koty, polujące na szczury, których jednak nie pożerają, ale znoszą na podwórza, jak często zauważyć to można na wsi.

Zdziczenie u bydła, którego styczność z człowiekiem jest zadsza, daje się łatwiej wytłumaczyć. Przyrodnik Ruetmeyer utrzymuje, że bydło, jakiego używamy w gospodarstwie rolnem, pochodzi od bydła parkowego, jakie dziś jeszcze spotkać można w północnej Anglji i Szkocji: wspaniałe okazy o czystobiałej, dość długiej sierści, w swoim rodzaju „ideał" oswojonego bydła. Lecz i ten gatunek zachował wszystkie swoje dzikie cechy.

Miasto Buenos Aires zostało założone w 1535 r. w Południowej Ameryce, następnie zaś porzucone i zajęte ponownie po trzydziestu latach. Oddalając się, mieszkańcy nie zdążyli zabrać swych koni, które zupełnie zdziczały, tak, że po ponownem zajęciu miasta zastano tam całe tabuny dzikich koni — potomstwo pozostawionych w mieście.

Jest cechą znamienną i dla wszystkich zwierząt domowych jednakową, że z chwilą zdziczenia

zyskują na pięknie

i zaletach. Intelekt ich i zmysły stają się doskonalsze. Zwierzęta domowe mają życie zbyt ułatwione. Nie potrzebują obawiać się żadnego niebezpieczeństwa,

znajdują gotowy pokarm

codziennie. Na wolności dbać muszą o pożywienie, bezpieczeństwo życia, zależne od kataklizmów i zwykłych zmian przyrody, zależne także od wrogów we własnym świecie zwierzęcym. Najgorszym jednak wrogiem zwierząt, żyjących w stanie dzikim, jest

panika.

Nierozumna, zaraźliwa trwoga przy „owczym pędzie", który charakteryzuje stada zwierząt, porywa je do ucieczki, częstokroć ku własnej zgubie.

Stado dzikich koni np. porwane paniką, staje się niszczycielskim żywiołem dla otoczenia i ma coś wspaniałego w swej grozie.

Natomiast śmieszne wrażenie wywołuje w pierwszej chwili pozostawienie na swobodzie oswojonych kur i kogutów np. w lesie. Tymczasem, jeśli po roku całym swobody zajrzeć do nich, zrobimy ciekawe odkrycie, że niespokojne ptactwo domowe, gdaczące kokoszki i piejące koguty zmieniły się zupełnie. Sypiają na drzewach, przestały niepotrzebnie gdakać i piać, bo to zwabia wrogów, a ponadto

nauczyły się fruwać.

Po dłuższym okresie jeszcze stają się bardziej dzikie, tak, że można na nie polować, jak na dzikie ptactwo.

Zmiany te tylko pozornie wydają się dziwne. Trzeba było tysięcy lat, by oswoić zwierzęta. W rzeczywistości zaś, w każdem zwierzęciu drzemie jego pierwotna rasa.

Wiosna uczuć.



Ciekawe zwyczaje rodzinne

w kraju naszych pobratymców.

Prawosławne rodziny serbskie według prastarej tradycji obchodzą około Nowego Roku uroczystość zwaną „slava". — Jest to dzień patrona pierwszego przodka chrześcijanina. Najstarszy w rodzinie „slavar" zrana przyjmuje duchownego, który zapala symboliczną świecę chrzestną i święci „kolacz",

ozdobny chleb,

odpowiadający objatom, składanym na mogiłach umarłych w czasach pogańskich. Po tym obrzadku można składać życzenia. — Goście są przyjmowani przedewszystkiem „žitem", słodką masą z pszenicy i migdałów. Można wziąć tylko jedną łyżeczkę „žita" z naczynia, w które podają i popić wodą. Potem częstują „rakją" — krajową śliwowicą i wędliną zwaną „pyrszuta", z której wyrobu słynie prowincja Užice. Oczywista jest i wino i słodycze. — W ręku gospodarza, który od rana do wieczora, a nawet i dnia następnego przyjmuje, spoczywa znakomity sposób regulowania napływu odwiedzających. Z chwilą, gdy w domu jest

zbyt pełno,

gościom najwcześniej przybyłym podaje się gęstą turecką kawę, po której dobry ton nakazuje wyjść. Jest to również wygodne dla gości — w ten sposób życzenia można złożyć szeregowi znajomych, co nawet jest konieczne, bo odsyłanie kart z życzeniami jest niechętnie widziane. Istnieje szereg świętych, jak św. Archanioł (Arandželo), Jerzy i Sava, w których dni pół miasta odświętnie ubranego biega po „slavach" — dzienniki w dni takie podają całe stronice ogłoszeń o tem, kto i gdzie obchodzi swoją „slavę".

BIURO W KAWIARNI.

Za 3 marki można przez godzinę dyktować listy maszynistce.

W jednej z kawiarń w śródmieściu Berlina jest ciekawe biuro: średniej wielkości pokój, wygodnie urządzony, wysłany dużym, puszystym dywanem. W pokoju tym przy sześciu maszynach do pisania siedzi

tyleż daktylografek,

a przy każdej z nich tkwi mniej lub więcej imponujący pan, który dyktuje tekst szybko przebierającej paluszkami panience.

Po pewnym czasie zmieniają się niektórzy panowie, a na ich miejsce przychodzą nowi. Robota trwa tu od dziewiątej rano do północy, a w ciągu tego czasu zmieniają się oczywiście i maszynistki.

„Szefem", dyktującym na maszynę może być tu każdy, kto poprzednio wykupił przy kasie bilet za trzy marki. Za te trzy marki może on dyktować przez całą godzinę i z prawa tego korzysta skwapliwie, przyczem kawiarnia bezpłatnie dostarcza papieru.

Urządzenie to zostało wprowadzone na próbę i przyjęło się tak znakomicie, że rzadko która z maszynistek ma chwilę wolną. Wprawdzie z początku przychodziło wielu panów tylko dla żartu, dziś jednak załatwia się tu

wcale poważne interesy.

Jaka jest klientela tego osobliwego biura. Otóż klientela zmienia się stosownie do pory dnia. Pierwsi przychodzą maklerzy giełdowi, którzy tu załatwione tranzakcje utrwalają na papierze. Po nich zjawiają się klienci sądu pracy, którzy piszą swe podania i skargi. Począwszy od godziny dziesiątej ruch staje się bardziej „intelektualny". Autorzy filmowi dyktują swe scenarjusze, różni pomniejsi i początkujący literaci nadają tu płodom swej muzy ostatni polor i szlif oraz szatę zewnętrzną, jak najbardziej pociągającą. Po obiedzie zjawiają się podróżujący różnych firm, którzy załatwiają swą korespondencję. Nie brak nawet prawdziwych adwokatów, którym daleko do własnej kancelarji, a którzy szybko chcą mieć wygotowany potrzebny im akt.

Największy ruch panuje od godziny 5-ej, gdy z usług biura korzystają rzemieślnicy, większi i mniejsi przedsiębiorcy, nie posiadający własnych maszyn ani personelu, a czasem i... aferzyści którzy załatwiają tu swe mętne i ciemne interesy. Wszystko za trzy marki.

Mimowoli nasuwa się refleksja, że jednak Niemcy są istotnie bardzo praktycznym narodem.

A możeby tak u nas która kawiarnia bardziej postępowa i pomysłowa zorganizowała podobną imprezę.

—x—

Genjusz w łóżku.

Sławni chorzy z urojenia.

Niemiecki lekarz chorób nerwowych dr. Stenzel, napisał rozprawę dowodzącą, iż hipochondrja, polegająca na wmawianiu sobie urojonych chorób jest właściwością

wybitnych umysłów.

Cierpiał na nią Molier i w komedji swej „Chory z urojenia" wyśmiewał samego siebie.

Hipochondrja trapiła również Szekspira, któremu zdawało się że grozi mu choroba umysłowa. Studjował więc przejawy różnych obłędów, które potem w mistrzowski sposób opisywał w swoich dramatach.

Rousseau narzekał na wiele chorób, których nigdy nie miał. Goethemu się zdawało, iż trapi go choroba nerek, radził się więc często lekarzy i corocznie leczył się w kąpielach, jakkolwiek nic mu

nie brakowało...

Największym może hipochondrykiem był Ryszard Wagner. W obecności jego nie można było rozmawiać o chorobach, albowiem zaraz czuł się chorym, a często nawet kładł się do łóżka i wzywał lekarza, który musiał mu tłumaczyć, że nic mu nie dolega....

Podsłuchane.

—x—

DAWNIEJ A DZIŚ.

Pani Zapalska narzeka przed swą sąsiadką.

— Dawniej często zabierałam moją córkę Ludwikę na zabawy i bale.

— A dzisiaj?

— Dzisiaj ona nazywa się Lu i muszę być zadowoloną jeżeli zechce zabrać mnie ze sobą.

W TEATRZE.

Na okienku kasy teatralnej leży nowiutka pięciozłotówka, którą położył jako zapłatę za bilet jakiś starszy jegomość.

Kasjerka przygląda się srebrnej monecie przez dłuższy czas i oddaje ją wkońcu zpowrotem.

— Tej pięciozłotówki nie mogę przyjąć.

— Dlaczego?

— Bo jest... zła.

— Ależ ja kilka takich samych sztuk wydałem, a nikt tego nie kwestjonował.

— Nie wiem, ale ta sztuka jest zła.

— Może być, — wybuchnął rozgniewany jegomość. — ale w każdym razie jeszcze stokroć lepsza od tej, którą gracie na scenie.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski. — Cjankali.
Teatr Kameralny: — Która to była?
Teatr Popularny: — Bronx-Express
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Eroticon.
Bajka: — Samson i Dalila.
Casino: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Czarny jeździec.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Djabelski reporter.
Capitol: — Dama w szkarłacie.
Grand-Kino: — Narzeczona nr. 68.
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Z dnia na dzień.
Oświatowy. — Dziewica Orleańska.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Grzech Kusi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Miłość w ogniu.
Przedwiośle: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Raj: — Niewolnica Allaha.
Reduta: — Zakazana dzielnica Algieru
Resursa: — Władca Sahary.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta i pajac
Słońce: — Błękitny walc.
Świt: — Niepotrzebny człowiek
Wodewil: — Djabelski reporter.
Początek seansów o godzinie 4-
Zachęta: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 7.36
Zachód — 15.55.
Długość dnia 11.03
Przybyło dnia 0.36
Tydzień 3.

Długie rękawiczki damskie

wchodzą ponownie w modę.

W Ameryce powstają niemal codziennie, z zadziwiającą szybkością i zmiennością coraz to inne wybryki mody. Ostatnim jej „krzykiem" są bardzo

długie rękawiczki damskie,

które są opatrzone w 12 guzików (na ulicę), w 16 guzików (na five'o'clocki) lub w 24 guzików (na przyjęcie wieczorowe). Ulubionym jest kolor bronzowy w rozmaitych odcieniach, a oprócz niego jasno-niebieski, kanarkowo-żółty i zielony w odcieniu szpinaku... Amerykankom widocznie dobrze się powodzi, skoro zaprzątają sobie głowę takiemi głupstewkami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski